ROCZNIK IV. Nr. 10 (84) 15 MAJA 1905.

NOWE SŁOWO

DWUTYGODNIK
SPOŁECZNO-LITERACKI

REDAKCYA: KRAKÓW, RYNEK 13.
ADMINISTRACYA: GRODZKA 50.

TREŚĆ:



PRENUMERATA WYNOSI KWARTALNIE: 3 KORONY, 3 FRANKI 50 CENTIM.; 3 MARKI; 1 RUBEL 50 KOP.

GŁÓWNY SKŁAD NA WARSZAWĘ:
KSIĘGARNIA G. CENTNERSZWERA I SKI, MARSZAŁKOWSKA 143.



ZWIĄZEK RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIET*).

Pod powyższą nazwą konstytuuje się w Rosyi organizacya — mająca na celu zjednoczenie kobiet w dążeniu do równouprawnienia społecznego, obywatelskiego i prawnego. Pierwszy punkt projektowanej ustawy opiewa:

§ 1. Celem związku jest współdziałanie w dążeniu do wolności politycznej i walka o zupełne równouprawnienie kobiet z mężczyznami.

Nigdy może tak prosto i jasno nie zostały sformułowane dążenia kobiet zdążających do wolności i równości obywatelskiej — jak w tym krótkim paragrafie.

Jeżeli przejdziemy historycznie dzieje wyzwoleniowego ruchu kobiecego, zauważymy — że szedł on zawsze równolegle z ogólno-społecznemi ruchami wolnościowemi i że wszędzie budząca się do świadomości swoich praw i obowiązków kobieta — nie oddzielała ich nigdy, od praw i obowiązków ogólno-ludzkich.

Spostrzeżemy też, że kobiety zawsze brały żywy udział w dążeniach do wolności politycznej swojego narodu — pomimo, że żadnych praw a nawet żadnych obowiązków, w tych dążeniach kobietom nie przyznawano.

Po raz pierwszy spotykamy się z wydarzeniem, że kobiety obok hasła współdziałania w dążeniach do wolności politycznej, stawiają jasno i otwarcie, jako punkt programu swej działalności, walkę o równouprawnienie i podają cały szereg najbliższych zadań, których celem ma być dążenie do osiągnięcia tegoż równouprawnienia.

---

*) W kronice podajemy projekt ustawy Związku. — przyp. Red.

Jaki odzew znajdzie w społeczeństwie rozpoczęta w powyższym duchu akcya, trudno przewidzieć. Musimy jednak zwrócić uwagę, że już w chęci zcentralizowania wszystkich sił i wszystkich rozproszonych grup, dla wspólnego dążenia, do jednego celu, widzimy bardzo poważny zadatek powodzenia.

Tylko zbiorowemi siłami, wiązaniem, zgrupowaniem rozproszonych usiłowań można osiągnąć cele, do jakich się zdąża. Tylko wykazaniem liczebnej i moralnej siły — może zdobyć sobie pewna grupa społeczna — zaprzeczane czy nie przyznawane jej prawa człowieka. Tylko przez zdobycie praw obywatelskich — przeobrazi się bierna dotychczas i nieproduktywna połowa ludzkości na czynny i twórczy żywioł społeczny.

Ale to wszystko osięgnąć da się tylko przez zjednoczenie sił, przez solidarną pracę wszystkich uświadomionych grup kobiecych — wśród tych, które żadnej świadomości jeszcze nie posiadają.

Rosyjskie kobiety zrozumiały już, czem mogą stać się dla swego społeczeństwa. Cele swoje sformułowały jasno. I do pracy zabrały się solidarnie. Będą też pewnie święcić zwycięstwo idei, o którą walczą.

Ze smutkiem zaznaczyć musimy, że u nas bierność i apatya kobiet pod względem poczucia swoich sił i swojej godności, jest wprost rozpaczliwa. Nieliczne wyjątki, zagłębione w kółku swoich najbliższych zadań, naukowych czy społecznych, nie poczuwają się wcale do solidarności z tą całą bierną, śpiącą, bezmyślną masą i nic dla rozbudzenia jej, poruszenia, czynić nie chcą.

Kiedy przed czterema laty przystępowaliśmy do wydawnictwa „Nowego słowa“, mieliśmy zbudzenie tych drzemiących na celu. Przedsięwzięliśmy teoretyczne opracowanie kwestyi i rozpowszechnianie idei równouprawnienia kobiet — walczyliśmy o zawodowe i ogólne wykształcenie kobiet na równi z mężczyznami — o nadanie kobietom obywatelskich praw, współudziału w instytucyach społecznych, rządowych, ziemskich, miejskich i t. p. My także pragnęliśmy zapomocą pisma, poświęconego t. zw. kwestyi kobiecej, połączyć istniejące organizacye kobiece — współdziałać w tworzeniu nowych organizacyi — jednem słowem, stworzyć organ, poświęcony interesom kobiet, zarówno społecznym jak i osobistym. Usiłowania nasze przebrzmiały bez echa. Nie zbudziły żadnego ruchu, żadnego zainteresowania — nie wyzwoliły żadnych nowych sił. I oto teraz, kiedy gdzieindziej stają kobiety solidarnie do walki jako jednolita grupa społeczna — ściśle wspólnością interesów złączona — u nas z wyjątkiem nielicznych jednostek — ogół kobiet zarówno z inteligencyi jak i ze sfer pracujących, jest martwą i bezwładną klasą — która nietylko nie współdziała w dążeniach do wolności politycznej — ale niweczy je i osłabia swoim tępym, bezmyślnym oporem.

Czy budzaca się wiosna, która daje moc nikłym źdźbłom trawy, że przebijają twardą opokę ziemi i zakwitają kwieciem i ziarnem się plenią — nie zbudzi z tej martwoty ogółu naszych kobiet. Czy nie poczują one, że im także coś czynić należy — gdzieś dążyć — o coś walczyć i ogólnemu celowi siły swoje dać — dla ogólnej korzyści.

Czy u nas nie czas także, na skoncentrowanie wszystkich sił kobiecych, dla współdziałania w dążeniach do wolności politycznej i równouprawnienia. Do walki o prawa człowieka dla wszystkich.

Rzucamy to pytanie w przestrzeń nadsłuchując, czy odzew jakiś nie powróci do nas — wróżąc wiosnę kobiet — jak była kiedyś wiosna ludów. U nas też spóźniona. *Marya Turzyma.*

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOBIECY.

II. Sekcya pracy zawodowej.

Sekcya pracy zawodowej miała zadanie łatwiejsze do spełnienia: dać obraz rozpowszechnienia się pracy kobiecej i położenia kobiet w rozmaitych zawodach. Nie chodziło, rzecz zrozumiała, o to, by obraz ten był pełny, światła i cienie rozkładały się równomiernie. Zadanie takie może wypełnić tylko poważne studyum naukowe, a nie referaty, których czas wygłoszenia jest ograniczony.

W sekcyi tej porządek obrad był niehistoryczny. Zawody nie popostępowały po sobie w owym szeregu, w którym toczyła się walka o ich uprzystępnienie dla kobiet.

Zaczęto od położenia kobiet w rolnictwie zajętych. Wygłoszone referaty odznaczają się dziwną urywkowością. Ktoby pragnął poznać tę najcenniejszą stronę życia kobiety, ten materyału szukać musi gdzieindziej. Skonstatowano, iż „w żadnym zawodzie nie pozostała kobieta w takim niewolnictwie jak w rolnictwie", iż „wszelką ciężką, źle płatną pracę, wykonuje kobieta". Referentka mówiąca o położeniu kobiety w rolnictwie Niemiec, p. Marya Wegner mówiąc o tem, iż kobiety zajęte w rolnictwie nie mają prawa koalicyi (nawiasem dodam prawa koalicyi w rolnictwie nie mają również i mężczyźni. Nie chodzi tu bowiem o kobietę lub mężczyznę, a o utrzymanie w niewolnictwie siły roboczej), twierdziła, iż „niemiecka właścicielka wsi stoi na uboczu i nie śmie nawet mieszać się w te sprawy", że „ruch kobiecy musi tu pomódz". Przemawiająca w dyskusyi p. Lily Braün stwierdziła, iż w Niemczech żyją dwa miliony pozbawionych praw robotniczych rolnych w niewolnictwie. „Robotnicy opuszczają kraj nie z ochoty do zabaw, a z powodu głodowych płac.

Pierwszem żądaniem jest żądanie swobody koalicyi, otrzymawszy ją, pomogą sobie robotnice same, bez pomocy mieszczańskiego ruchu kobiecego. Jedyną pomocą, którą dać mogą robotnicom mieszczańskie kobiety, jest wpłynięcie na partye liberalne, z któremi ręka w rękę idą, by poparły to żądanie".

Udatny jest referat p. Reginy Deutsch o kwestyi służących w Niemczech. Położenie służących w Niemczech, przypomina tak żywo położenie naszych białych niewolnic, iż referat p. Deutsch zasługuje na dokładniejsze streszczenie.

Jednem z najbardziej skandalicznych „niedomagań" charakteryzujących położenie służby w Niemczech, jest „ustawa o czeladzi" (Gesindeordnung). Należałoby powiedzieć dla ścisłości, ustawy o czeladzi, albowiem ustaw tych jest więcej niż państewek w Niemczech (niektóre mają po kilka). Duch ustaw tych da się ocenić, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż niektóre z nich mają więcej niż sto lat, a wszystkie pozbawiają służącą prawa koalicyi, które ma proletaryat przemysłowy. W Prusiech istnieje nadto kara za złamanie kontraktu. Dziewczynę zbiegłą ze służby można policyjnie zmusić do powrotu, na żądanie „państwa", może być nadto za złamanie kontraktu ukaraną. W państwie bojaźni bożej mają chlebodawcy prawo bicia służącej (istnieje również i w Austryi, o czem pisałem zeszłego roku w „Nowem Słowie" w „Uwagach na czasie"). § 77 przyznaje chlebodawcom wyraźnie prawo nieszkodliwego karcenia słownego i czynnego służby. „Zdarzyło się niedawno, mówi referentka, iż dziewczę cierpiące od tygodni na ból głowy, z powodu otrzymanych od państwa skarceń, które w języku zwyczajnym nazywają się policzkami, zostało przez sędziego oddalone ze skargą, ponieważ zdaniem sędziego życiu ani zdrowiu jej nie groziło niebezpieczeństwo". Ustawy czeladne, zupełnie podobne do naszych stawiają służącym wymagania, których wykonanie w rzeczywistości możliwe by było tylko dla nadludzi. Wobec tego żądała referentka, zniesienia ustaw czeladnych, ograniczenia ustawowego czasu pracy, rozciągnięcia ustawodawstwa ochronnego, zabezpieczającego i na służbę, poddania jej sądom przemysłowym i zaprowadzenia dla służby, niżej lat osiemnastu, obowiązkowych szkół uzupełniających. „Stosunek do służącej, kończyła referentka, jest jedynym (?) stosunkiem, w którym kobieta jest chlebodawczynią. Dbajmy o to, byśmy na tem naszem polu nie uprawiały tego, co zarzucamy mężczyznom: polityki interesu". Zbożne życzenie!

Osobnym punktem obrad było położenie robotnic zatrudnionych w przemyśle fabrycznym i domowym. Współpracowniczka miesięcznika „Die Frau" p. Alice Salomon zagaiła obrady, kwestya robotnic powinna, jej zdaniem, obchodzić żywo kobiety należące do świata mieszczańskiego

nie tylko dlatego, iż robotnice stanowią większość kobiet. „Wzrastający podział pracy, uwolnił posiadające klasy od prostej pracy nie dlatego, by umożliwić im życie próżniaków w rafinowanej rozkoszy, lecz by zobowiązać je do roznoszenia wyższej kultury między ogółem“. Z kilku referatów wygłoszonych przy tym punkcie zasługuje na uwagę referat p. Henriety van der Mey z Amsterdamu o położeniu robotnic w Holandyi,

Mało mamy prac ogólnych o położeniu robotnic. Szemat otrzymany z dotychczasowych badań przeprowadzanych przez prywatne instytucye lub rządy poszczególnych państw, aczkolwiek bardzo ponury obraz położenia dający, jest zazwyczaj za blady. Gdy się przypatrzy z bliska poszczególnemu obrazowi, zauważy się, iż kolory, jakim jest malowany są nie czarne, a czerwone... tyle tam wprost niepojętej nędzy. Holandya ma bardzo młody, a przedewszystkiem słabo rozwinięty ruch klas robotniczych. To tłumaczy wszystko spowodowany tym brak ustawodawstwa ochronnego i zabezpieczeniowego, sięgającego w głąb życia społecznego, to moment drugi. Tło zaś następujące:

Kobiety pracują we wszystkich prawie zawodach. Czas ich pracy nieograniczony (w cukierniach pracują stale po 16 godzin dziennie, a mają odpoczynek tylko raz na dwa tygodnie), zależność zaś wobec fabrykantów, przypomina żywo średniowieczne poddaństwo. Tak np. pracują kobiety masowo w cegielniach południowej Holandyi i prowincyi Utrecht. Fabrykant daje zajęcie tylko żonatym i mającym dzieci robotnikom. W pismach prowincyonalnych można często spotkać anonse, w których zawiadamiają fabrykanci, iż poszukują robotników z wielkiemi rodzinami. Aby powiększyć zależność robotników, zmuszają ich fabrykanci do wynajmowania mieszkania w koszarach, będących własnością fabrykantów. Praca trwa od godziny 4-tej z rana do 8-mej wieczór. Kobiety pracują przeważnie przy ładowaniu olbrzymich kamieni. Kobiety ciężarne pracują aż do porodu. Często zdarza się poród przy pracy. Przeciętny zarobek dzienny wynosi 60 ct. W cegielniach spotyka się 75, 80 letnie robotnice!

Przeciętny zarobek robotnic cygaretowych, za całotygodniową pracę fabryczną, wynosi 3 zł. By go podnieść, kleją robotnice po całodziennej pracy jeszcze w domu tutki. Za 1000 sztuk otrzymują 12 ct.

We wszystkich innych zawodach panują też same stosunki. Kobieta jest siłą niekwalifikowaną, gorzej płatną niż mężczyzna, dłużej pracującą. „Holenderskie robotnice, kończyła referentka, potrzebują na równi ze swemi zagranicznemi siostrami, w pierwszej linii daleko sięgającej ochrony ustawowej i silnych organizacyi zawodowych. Uważam za święty społeczny obowiązek i piękne zadanie, wspomaganie ich według sił we walce

o wyzwolenie z zależności ekonomicznej, aby i dla kobiet z proletaryatu zajaśniał nareszcie promień nadziei większego szczęścia życiowego".

Inne referaty wygłoszone do tego punktu, zawierają mało ciekawych szczegółów. Inaczej ma się rzecz z referatami o położeniu kobiet w handlu i komunikacyi. P. Agnes Hermann zaznajamia nas szczegółowo z organizacyą handlowczyń w Niemczech. Trudności organizowania kobiet zajętych w handlu, jest uwarunkowaną ich społecznem pochodzeniem. Im bardziej połączona jest handlowczyni ze sferami choćby tylko towarzysko wyżej stojącemi, tem trudniejsze jest przyłączenie jej do organizacyi. W handlu niemieckim zajętych było na ogół handlowczyń:

Córek:	jako sprzedające	buhalterki
wyższych urzędników, fabrykantów, kupców	22·6%	41%
niższych urzędników, zatrudnionych w handlu, rzemieślników, rolników	29·6%	34·8%
werkführerów, inspektorów, podurzędników, robotników . .	44%	20%

Aczkolwiek położenie handlowczyń było nienajlepsze, myśl organizacyjna zawitała w ich szeregi dopiero w r. 1889. W roku tym założył handlowiec Juliusz Meyer przy pomocy pani Miny Casier stowarzyszenie handlowczyń, wówczas miało ono zaledwie 500 członków, dziś 17 tysięcy. Stowarzyszeniem zawiadują płatne urzędniczki, wybrane z łona stowarzyszenia w liczbie 20. Stowarzyszenie ma własną kasę chorych zatrudniającą 105 lekarzy i 5 lekarek, własne biuro pośrednictwa, które w r. 1903 pośredniczyło 4.144 wypadkom, bibliotekę liczącą 6.700 tomów. Od lipca 1904 r. zaprowadziło u siebie kasę ubezpieczenia od braku pracy, wypłacającą każdemu członkowi w razie braku pracy 60 ct. dziennie. Organ stowarzyszenia drukuje się w 25 tysiącach egzempl. Do szkoły uzupełniającej uczęszcza 300—900 uczennic. Wydatki roczne berlińskiej organizacyi, mającej nadto filie w Hanowerze, Magdenburgu, Szczecinie, Frankfurcie (nad Odrą) i Efurcie, wynosiły w roku ostatnim 260.000 marek. Oprócz tego stowarzyszenia istnieje w Niemczech 43 innych stowarzyszeń handlowczyń, o łącznej sumie 30000 członków.

Ogół handlowczyń wynosi około 120 tysięcy. Tak więc po 15 latach

pracy (rozstrzelonej co prawda) zorganizowaną jest $^1/_4$ część handlowczyń. Wszystkie organizacye stoją, zdaniem referentki, na stanowisku pracobiorców, co też akcentowały zawsze „w sposób umiarkowany“.

Przy wszelakich zmianach ustaw dotyczących położenia handlowczyń, lub dla uzyskania pewnych zmian, zabierały wymienione organizacye głos. Tak było w r. 1898—1900 przy kodyfikacyi nowej ustawy handlowej, tak we walce o wcześniejsze zamykanie sklepów. Celem jest zamykanie sklepów o godz. 3-mej wieczór. Nowella do ustawy przemysłowej z r. 1900 zaprowadziła zamykanie sklepów o godzinie 9-tej wieczór. Z dalszych przez stowarzyszenie wywalczonych reform, jest uzyskanie (rozporządzenie rady Związkowej z 1901 r.) obowiązku umieszczenia dla handlowczyń krzeseł w sklepach. Wobec braku silnej kontroli urzędowej i ze strony publiczności rozporządzenie to jest często omijane. W r. 1904 (równocześnie z obradami kongresu kobiecego) odbywały się w parlamencie obrady nad zaprowadzeniem sądów przemysłowych w handlu. Projekt rządowy, który przeszedł mimo zaciętego oporu społecznej demokracyi, nie daje kobietom, ani biernego, ani czynnego prawa wyborczego, ponieważ rząd niemiecki nie chce zasadniczo dać żadnych praw politycznych kobietom (co nie przeszkadzało uczestniczkom, równocześnie odbywającego się kongresu chodzić na wizyty do kanclerza hr. Bülowa)... Organizacye handlowczyń walczyły przeciw projektowi rządowemu, zwołując cały szereg protestujących zgromadzeń. Niestety bezskutecznie, ciekawego referatu p. Karoliny Groneman o położeniu urzędniczek w Austryi nie streszczam, ponieważ „Nowe Słowo“ poda go w całości.

Z referatów o zajęciu kobiet przy pielęgnowaniu chorych wynika, iż w szerokich kołach zyskuje już zrozumienie, pogląd, iż pielęgnowanie kobiet nie może być i nie powinno wynikiem tylko dobrego i litościwego serca, a musi być oparte na dokładnej znajomości sposobów leczenia. Postulat uregulowania rządowego, sprawy kształcenia adeptek do tego przykrego zawodu zasługuje na najżywsze uznanie.

Z referatów dalszych zasługuje na uwagę referat p. Maryi Bülow o położeniu artystek dramatycznych. „Socyalno politycznie ma się aktor gorzej aniżeli robotnik, mamy bowiem ustawy przemysłowe, ochronę robotniczą, a nie mamy państwowego ustawodawstwa teatralnego“, mówi dr. Bürkhard w swem dziele „Theaterrecht“.

Przed laty dwudziestu dwa tylko zawody stały otworem dla kobiet: zawód nauczycielki oraz aktorki. Ten ostatni, aczkolwiek poniżający w oczach społeczeństwa, cieszył się wielkimi względami w oczach kobiet szukających chleba, ponieważ nie stawiał żadnych ściśle określonych wymagań, znajomości rzeczy. Aktorka przechodziła przez krótką „naukę“

w prywatnej aktorskiej szkole, nie starającej się wcale zatrzymać ją u drzwi teatralnych, choćby się okazało, że niema żadnych zdolności aktorskich. „Jak teatr i agentury teatralne, są szkoły teatralne przedsiębiorstwami, których byt zależy od frekwencyi. Chodzi im o ilość a nie o jakość, która jedynie w sztuce grać powinna rolę. Kierują niemi często wykolejeni aktorzy, którzy nigdy nie wiedzieli, o co w sztuce chodzi i mogą uczniom co najwyżej dać nieco rutyny“. Wobec tego, jednym z głównych żądań podnoszonych przez aktorki i aktorów, zajmujących się sprawami swego zawodu, jest żądanie państwowego dozoru nad wykształceniem młodych pokoleń aktorskich, który ma zahamować niezmierny dopływ ludzi niemających żadnych kwalifikacyi do teatru. W Niemczech istnieje przeszło 600 teatrów, których dyrekcye mają organizacyę w niemieckim stowarzyszeniu teatralnem. Liczba aktorów i aktorek dosięga w Niemczech 18 tysięcy. Do związku aktorskiego należy ich zaledwie 5.400 (70% mężczyzn, 30% kobiet). O położeniu aktorek mówi znany krytyk teatralny Paweł Schlenther. „Znajomość dokładna pensyi aktorek wystarczyłaby dla wywołania moralnego potępienia! Znany jest fakt, że pensya najzdolniejszej aktorki nie wystarczyłaby dla pokrycia kosztów kostyumowych. Wobec tego walka toczy się głównie o zdjęcie tego ciężaru z barek aktorskich. Dzięki tej walce organizacyjnej dopiął personal aktorski Niemiec tego, iż od r. 1907 kostyumy historyczne dostarczać będą dyrekcye.

Dalej, żądają aktorki i aktorzy usunięcia paragrafu, który przywiązuje aktorkę na cały sezon do teatru, a dyrektorowi pozwala wydalać członków personalu bez wypowiedzenia. Według projektów aktorskich wypowiedzenie to powinno być możliwem jedynie na skutek orzeczenia sądu rozjemczego, złożonego z członków dyrekcyi i personalu aktorskiego.

Referentka wypowiedziała się za wspólną organizacyą aktorów i aktorek.

Z referatu p. Izy Schluhaeuser o kobietach zajętych w dziennikarstwie Niemiec, wyjmuję kilka cyfr. 60% zapytanych pism zatrudniało kobiety. Z ogółu kobiet żyjących z dziennikarstwa pisało o sztuce stosownej 1½%, o polityce 3½%, 4% o podróżach, o gospodarstwie domowem 4½%, o sprawach literackich 5%, o sprawach mody 7½%, o sprawach naukowych 8½%, o sztuce 10%, o pedagogice 10%, o sprawach socyalno politycznych 18½%, 27% pracowało na polu nowelistyki.

Zbliżamy się do końcowego szczebla drabiny zawodowej kobiecej pracy, przedstawionej nam na kongresie, do szczebla najwyższego: naukowych stanowisk kobiety. W Niemczech jak i w innych krajach panują pod tym względem dziwne stosunki, z jednej strony daje państwo pod naporem opinii publicznej kobiecie prawo studyów, a z drugiej nie pozwala jej na pracę zawodową, do której za pomocą studyum naukowego

zdobyła sobie prawo (zawód adwokacki w Niemczech, w Austryi i t. d.) Reakcyjne to postępowanie dało ruchowi kobiecemu kilka wymownych orędowniczek, które posiadając znajomość nauk prawnych nie mają sposobności oddania się pracy zawodowej, poświęciły się specyalnie ruchowi kobiecemu.

Zawodem uczonym, w którym kobieta w największej pracuje ilości, jest szkolnictwo ludowe. Położenie nauczycielki ludowej w Niemczech (referat p. Maryi Leschniewskiej), jest o wiele lepsze od położenia nauczycielki ludowej w Austryi. Nauczycielka ludowa wybierana przez gminę, a mianowana przez państwo, otrzymuje pensyę niższą od pensyi nauczyciela (70–75% pensyi nauczyciela). Na wsi i małych miasteczkach wynosi ta pensya 700—2000 marek (nie licząc dodatku mieszkaniowego), w miastach większych 1000–2000 marek. Praca nauczycielki jest o 2—3 godzin tygodniowo mniejszą od pracy nauczyciela. Nauczycielki niemieckie, należące do silnych organizacyi, żądają zrównania godzin pracy ale i pensyi personalu nauczycielskiego obu płci. Pensya nauczycielki niezdolnej do pracy, wynosi po 10 latach służby $1/4 - 1/3$ całej pensyi, po latach 40 zaś 75–80%. Uznając niedostateczność tej pensyi, zaprowadzają stowarzyszenia nauczycielek kasy zabezpieczenia na starość.

Wykształcenie nauczycielek jest gorsze aniżeli nauczycieli. Nauczycielki kształcą się przeważnie w prywatnych seminaryach, w których nauka niżej o wiele stoi aniżeli w rządowych. Ponieważ jednak liczba nauczycielek coraz bardziej wzrasta, więc należy się spodziewać, iż rząd pocznie coraz więcej zakładać zakładów dla nauczycielek. Równe wykształcenie przypadnie w udziale nauczycielce, zdaniem referentki, dopiero wówczas, gdy jedne będą seminarya dla nauczycielstwa całego.

Stanowisko prawne nauczycielki w dwóch punktach stoi po za stanowiskiem nauczycieli: 1) nauczycielka nie zostaje kierownicą szkół, 2) obowiązaną jest do celibatu, od którego wolnym jest nauczyciel. O zniesienie tego upośledzenia walczą organizacye nauczycielek, odznaczające się, zdaniem referentki, bardzo rozwiniętym zmysłem społecznym. Obecnie organizacye te są odrębne, aczkolwiek idą ręka w rękę z męskimi. W przyszłości zapanuje prawdopodobnie jedność organizacyjna w szeregach nauczycielskich.

W szkołach francuskich ludowych pobierają według informacyi p. Alphen Salvador z Paryża, nauczycielki pensye wynoszą 800 do 1600 fr., w ecoles secondaires 1200–2200 fr., w szkołach wyższych 2200 do 3000 fr. Przeciążenie pracą panuje tam znaczne. W zawodzie lekarskim pracuje obecnie znaczna ilość kobiet. W Szwecyi udzielił rząd prawo praktykowania kobietom już w r. 1870, lecz dopiero w r. 1888 zjawiła

się pierwsza kobieta lekarka. Obecnie jest ich 20. Od r. 1903 mają prawo zajmowania stanowisk urzędowych. W Niemczech nie miały kobiety przez długi czas prawa studyum medycznego. W r. 1870 matrykulowały się na uniwersytecie zurychskim dwie Niemki. Po zdaniu doktoratu przeniosły się obie p. dr. Lehmu's i dr. Tiburtius do Niemiec, gdzie praktykę po długich procesach, wśród znacznych ograniczeń wykonywać poczęły. W r. 1899 pozwolił rząd niemiecki na wykonanie praktyki lekarskiej kobietom. Obecnie jest kobiet lekarzy w Niemczech 50. Zadowolenie publiczności z ich usług jest najlepszym dowodem bezzasadności, cechującej wszelkie ograniczenia rządowe.

Taki przegląd pracy zawodowej kobiet daje protokół kongresu. Przegląd to (zwłaszcza w streszczeniu) nie kompletny, zawiera jednak dużo zajmujących szczegółów, gdzieindziej niespotykanych. (D. n.)

Kacr.

KORESPONDENCYA.

Lwów, w maju 1905.

W kwestyi służących.

W nr. 13, 14, 17—18 r. z. Waszego czasopisma, poruszoną została tak zwana kwestya sług, czyli stosunku tych ostatnich do tak zwanych chlebodawców! I jak się spodziewać należało, starły się dwa obozy, konserwatywny i postępowy, a szablonowo-filisterski sposób prowadzenia polemiki, wyrzuciwszy masę bomb, kartaczy i szrapneli, kwestyi ani na włos nie posunął dalej... Kasie, Franusie, Magdusie itp. sługi i służące, pozostały w swej sferze i atmosferze, a panie i gosposie, pozostały na swoim terenie...

Nie ulega wątpliwości, że kwestya stosunku sługi do pracodawcy jest jedną z bardzo donośnych, jako wiecznie żywotną, bo ją nie mogą załatwić nie tylko szablonowe utyskiwania i projekty, ale i same najostrzejsze i najmądrzejsze paragrafy, nawet socyalistycznego prawodawstwa. Tak samo jak żadne paragrafy prawne nie mogą ustanowić i określić stosunku moralnego w rodzinie! A sługa to już jest poniekąd członek rodziny, bo volens nolens żyje ciągle i nieustannie w rodzinie i jest stałym świadkiem i po części uczestnikiem życia rodzinnego. Jedynie możliwym był i znośnym w takich razach stosunek patryarchalny, ale gdy byt patryarchalny należy już do zamierzchłej przeszłości i marzyć o jego wskrzeszeniu byłoby niemożebnem, byłoby śmieszną fantazyą, więc należy urządzić modus videndi, na innych nieco podstawach, a zawsze na etycznych, tj. główne.

Jeżeli będziem odnosić się do sługi ze stanowiska chrześciańskiego, to jest ona naszym bliźnim, dla którego wedle zasady nauki Chrystusa, winniśmy miłość braterską, względność, pobłażanie itp. Jako demokraci, też musimy względem nich przyznać zasady: równość i braterstwo. Czy tak czy owak sługa jest równym nam człowiekiem, a jednak niestety, traktowanym pomimo tych wszystkich zasad zupełnie inaczej! I w tym to cała przeszkoda, do uregulowania tej kwestyi! W Szwajcaryi na przykład i wielu miejscach Francyi, sługa

razem z gospodarzami (fermerami) zasiada do stołu i jest traktowaną jako członek familii. Nawet w Rosyi w stepach północnego Kaukazu, wśród kolonistów rosyjskich, którzy nie chcą się nazywać Rossyanami, a nazywają siebie liniejcami (tj. emigrantami na linie), służąca nie nazwie siebie sługą, a mówi, ja żiwu u choziaew, tj. mieszkam u gospodarzy. I jest koniecznie traktowaną na równi z całą rodziną. Gdy są goście, ona podaje jadło, to zaprasza gości by jedli i smakowali i sama też ma swoje nakrycie przy stole. Taki stosunek sługi jest możliwym i koniecznym, jeżeli chcemy zachować harmonię domową. Ale to zależy od tych co prowadzą dom, od ich umiejętności i ludzkości. Wszelkie frazesy o wpływaniu na sługi, są wykrętną blagą, o której lepiej zamilczeć, ażeby nie powiedzieć czegoś nieprzyjemnego owym apostołkom.

Dlatego, ażeby zreformować ten nasz wstrętny stosunek do sług, trzeba najpierw samym się umoralnić i obywatelsko zhumanitaryzować. Odrzucić stare, wstrętne pozostałości szlachecko-niewolniczej tradycyi i czuć są względem służby nie panami, a równymi braćmi, przyjaciółmi. Wtedy postępowaniem ludzkim i szlachetnym, pozyskamy te prostacze serca! Ale powtarzam, zacznijmy od siebie, odrzućmy owe bombastyczne i arcy uczone frazesy z naszych artykułów, a idźmy drogą prostą, ludzką. Dojdziemy daleko prędzej niż sobie to wyobrażamy. A drogą rozmaitych artykułów, nie dojdziemy nigdzie! Będzie to przelewanie wody z pustego do próżnego, i na tem się rzecz skończy, jak wiele już skończyło... Bo tu trzeba czynu, a nie czczych frazesów. Pierwsza lepsza Pani, gdy uzna słuszność tych prostych słów, niech rozpocznie zaraz reformę od siebie i zmieni swój stosunek do sługi na naturalny, ludzki. Obchodzić się z nią jak z równą, dzielić się z nią tem, czem ma, jak ze spółpracowniczką roboty domowej, a przekona się zaraz, że ta wroga sługa zmieni się na człowieka, i ureguluje się między niemi stosunek ludzki, przyjacielski. I tylko tą drogą można dojść do pożądanego rezultatu, tj. przez wzniesienie się samego najpierw na wyżynę żądania!

Rzecz zdaje się tak prosta i łatwa, a jednakże łatwiej pisać i mówić, niż w czyn wprowadzić choć najmniejszą rzecz!... Ale kto chce hołdować postępowi, chociaż to jest tylko wrócenie do normalnego pierwotnego stanu, ten niech zada sobie trochę trudu, przerobi siebie — i w ten sposób kwestya sama sobą zostanie załatwioną! *Marcin Wroński.*

„KOBIETY-GEOLODZY“.

Tak często słyszymy dziś jeszcze lekceważące odezwania się o pracy kobiet na polu naukowem; takie spotykamy nieraz ironiczne uśmiechy, gdy się o samodzielności w tej pracy wspomina, że doprawdy, ogromnie miło jest, gdy się spotka rzecz napisaną z taką sympatyą dla kobiet, jak broszurka prof. Levinsohn-Lessinga p. t. „Kobiety-Geolodzy“. A nietylko miło jest ze względu na tę sympatyę, jaką prof. Levinsohn-Lessing darzy kobiety, ale cieszymy się, że ludziom niechętnym a uprzedzonym, możemy rzucić szereg nazwisk kobiet, które na polu geologii, pozornie tak bardzo dla nich niedostępnej, z powodu wycieczek i prac w polu, jakich

wymaga – odznaczyły się pracą samodzielną, o wcale poważnych rezultatach. „Aczkolwiek w obecnych czasach“, powiada prof. Levinsohn-Lessing, „utwierdziło się pozornie w społeczeństwie przekonanie, o zdolności kobiet do samodzielnej pracy naukowej, jednak wielu bardzo, wychodząc z przestarzałego punktu widzenia, zaprzecza kobiecie zdolności do pracy naukowej na równi z mężczyzną. Zda mi się przeto. iż wobec tego każde usiłowanie zaznajomienia ogółu z kobietami pracującemi naukowo powinno przyczynić się do obalenia tego fałszywego, a w znacznej mierze na uprzedzeniu opartego poglądu“. W myśl więc tych słów autora, podaję poniżej pobieżne streszczenie jego broszurki.

Praca kobiet na polu geologii datuje się mniej więcej od roku 1880, a w miarę ułatwień przy wstępowaniu na Uniwersytety – liczba kobiet-geologów rośnie z każdym rokiem. Najwcześniej i stosunkowo najliczniejszy ich zastęp dała Anglia. Liczebność tę objaśnia prof. Levinsohn-Lessing specyalnem zamiłowaniem anglików do geologii, a następnie tem, że w Anglii jest więcej niż w innych krajach ludzi materyalnie niezależnych, zajmujących się nauką nie z profesyi niejako, lecz z zamiłowania. Z rzędu zaś takich ludzi rekrutują się przeważnie kobiety-uczeni; jest to zupełnie zrozumiałem, gdy się weźmie pod uwagę fakt, że kobiety dotąd nie mają niemal sposobności zużytkowania swej wiedzy w sposób, zapewniający im byt. W wyjątkowych tylko wypadkach spotykamy kobietę na katedrze profesora, a i w średnich zakładach naukowych mężczyzna-nauczyciel ma zawsze jeszcze pierwszeństwo.

Drugie miejsce po Anglii, co do liczby kobiet-geologów, zajmuje Rosya – następnie Francya i Ameryka.

Pierwszą oddającą się samodzielnym studyom geologicznym jest Miss Etheldred Benet. Od roku 1887 zwraca na siebie uwagę swymi pracami Miss Catherine A. Rasin. Otrzymawszy w Londyńskim Uniwersytecie (University College of Zondon) stopień Doktora Nauk, zajęła się przeważnie petrografią i to nietylko teoretycznie, lecz i praktycznie. Na podstawie obserwacyi, czynionych podczas wycieczek w pole, opiera się wiele z jej prac; do najciekawszych zalicza prof. Levinsohn-Lessing pracę „O Wariolikach Lleyn'a“. Dzięki gruntownej znajomości petrografii udawało się nieraz Miss Rasin wykazać błędy w obserwacyach i dowodzeniach poprzedników. Obecnie Miss Rasin wykłada geologię w jednem z collegiów żeńskich w Londynie. Najzdolniejszą ze wszystkich kobiet-geologów w Anglii jest Mrs. Maria Ogilvie-Gordon; posiada ona również stopień Dra Nauk. Początkowo miała zamiar poświęcić się muzyce i wykazała nawet w tym kierunku wielkie zdolności. Gdy jednak, wskutek dłuższej choroby, lekarze zabronili jej zajmować się nadal muzyką, Mrs. Ogilvie-Gordon obrała sobie drogę naukową i zajęła się biologią. Tutaj

warto zaznaczyć, że w Berlinie nie dopuszczono jej do tamtejszego laboratoryum zoologicznego, na tej jedynie podstawie, że jest kobietą, udała się przeto do Monachium. Wkrótce jednak porzuciła Mrs. Ogilvie-Gorden biologię i zajęła się specyalnie geologią i paleontologią. Pierwszorzędną wartość posiadają jej studya nad triasem Alpejskim; studya te odbywane w pasie górskim o wyżynach od 8000—10.000 stóp, o bardzo skomplikowanej budowie geologicznej — wymagały długich i trudnych wycieczek oraz szczegółowych zdjęć. Również ważne są prace o koralach, widać w nich pewne dążenie do uogólnień, co znalazło wyraz w podanej przez P. Ogilvie-Gordon nowej klasyfikacyi korali. Wogóle, wydane dotąd jej prace naukowe stawiają ją, jak twierdzi prof. Levinsohn-Lessing, w rzędzie poważnych uczonych. Oprócz tych dwóch wybitniejszych, posiada Anglia jeszcze cały szereg kobiet-geologów, jak Miss Agnes Crane, pisząca o Brachiopodach; Mrs. Mc. Kenny Hughes, żona prof. geologii w Uniwersytecie w Cambridge, zajmująca się paleontologią; Miss Jane Denalde, Miss Margaret I. Gardiner, Miss Ethel Wood i inne.

W Rosyi kobiety przeważnie zajmują się paleontologią; nie są im jednak obce i inne oddziały geologii, jak również wycieczki i prace w polu, co im za specyalną zasługę poczytuje prof. Levinsohn-Lessing, gdyż wycieczki po Rosyi połączone są przeważnie z zupełnym brakiem wygód, co bywa często uciążliwszem dla kobiety, niż dla mężczyzny. Ciekawy pod tym względem typ przedstawia P-na Marya Ćwietajeva, która, badając geologiczną budowę środkowej Rosyi, zwiedziła Wołgą niemal cały basen Wołgi. Wycieczki te odbywała przeważnie w czasie wakacyi, rok cały zajęta pracą zarobkową, jako nauczycielka historyi naturalnej w 4-tem gimnazyum żeńskiem w Moskwie. Brak środków materyalnych i obowiązek utrzymywania staruszki-matki zmusiły ją do objęcia tej posady zaraz po skończeniu gimnazyum; nie kończyła więc żadnego uniwersytetu, słuchała tylko od 1373—1877 wykładów na t. zw. Kursach Łubiańskich przy 3-iem gimn. męskiem w Moskwie, gdzie zapisała się na dział fizyczno-matematyczny. Geologią zajęła się pod przewodnictwem prof. Nikitina, któremu zwykle oddawała do rozporządzenia materyał zebrany podczas wycieczek. Z prac jej oryginalnych zostały wydane dotąd dwie tylko 1) Głowonogi (Cehpalepoda) górnego piętra środkowo-rosyjskiego wapienia węglowego; 2) „Nautilidae (Łodziki) i Ammonitidae dolnego piętra środkowo-rosyjskiego wapienia węglowego“.

Pani Eugenia Sołenko-Setiriadis zajmowała się przeważnie paleontologią i geologią. Skończywszy fizyczno-matematyczny wydział na Wyższych Kursach w Petersburgu, pracowała następnie czas jakiś w Gabinecie Geologicznym Uniw. Petersburskiego, dokąd wstęp ułatwił jej prof. Inestrauccw. W roku 1886 wyjechała za granicę. W Monachium spotkał

ją fakt podobny do zajścia pani Ogilvie-Gorden w Berlinie, mianowicie musiała czas dłuższy słuchać z początku wykładów prof. Zittel'a z sąsiedniej z audytoryum sali, gdyż prof. Zittel, mimo całego uznania, jakie żywił dla pani Sołemko-Sotiriadis, nie zdecydował się wprowadzić jej do audytoryum. W uniw. w Zurichu otrzymała pani Sołemko stopień Dra filozofii i geologii. Z prac jej zasługują na uwagę „Studya nad dewańskiemi strematoporami Rosyi“, pisana po niemiecku; również po niemiecku pisana jest druga praca „Jura- und Kreidekoralle im Krim“. W roku 1887 p. Sołemko wyszła za mąż za dra filozofii p. G. Sotiriadisa; zamążpójście przeszkodziło jej w dalszej pracy naukowej, której koniec położyła śmierć w 1898 r. Zdolniejszą dużo od poprzednich jest pani Marya Pawłowa, z domu Gortynskaja. Kształciła się w Paryżu i specyalizowała się w paleontologii. Wiele z jej prac traktuje o pochodzeniu konia. Wbrew ogólnemu mniemaniu, uważa pani Pawłowa Hippariona nie za bezpośredniego przodka konia, ale za odrośl od wspólnego z koniem przodka Auchitheryi. Twierdzenie to opiera ona na tem, że u Hippariona zauważyć się daje silny rozwój systemu zębów, obok pewnego zastoju w rozwoju innych organów. Wogóle pogląd jej na Hippariona, zupełnie samodzielny i nowy, a przytem dobrze umotywowany, budzi, jak twierdzi prof. Levinsohn-Lessing, poważne zainteresowanie. Do rzędu młodszych kobiet-geologów należą obecnie w Rosyi p-na Anna Missuna, p-na Lidya Jakowlewa, p-ni Anna Amalicka, żona prof. geologii w uniw. Warszawskim, która pomaga mężowi w jego pracy.

Chociaż w Paryżu wcześnie dopuszczono kobiety do studyów uniwersyteckich, to niemal wyłącznie korzystały z nich cudzoziemki. Dlatego też Francya daje tylko jednę kobietę-geologa, panią Paulinę Oehlert, o ile nie weźmiemy pod uwagę pani St. Meunier (żony znanego geologa St. Meunier), która nie pracując naukowo, jest jednak bardzo zdolną popularyzatorką geologii. Wielka ilość prac, wydanych dotąd przez p. Oehlert stawia ją na czele kobiet-geologów.

Ciekawem jest jednak to, że żadna z prac nie jest wyłączną własnością p. Oehlert, dokonała ona je wszystkie do spółki z mężem swoim p. Danielem Oehlert'em. Ogółem wydali dotąd pp. Ohlert około 50 prac, mających poważne znaczenie w literaturze geologicznej, a odnoszących się głównie do paleontologii. Udział w tej wspólnej pracy jest tak równomierny, że żadne z małżonków nie mogłoby sobie przypisać całkowicie ni jednej pracy; wyrazem tej wspólnej działalności naukowej jest podpis kładziony na publikowanych dziełach: „D-P Ohlert“ (Daniel et Pauline Oehlert). Przykład tej pary małżonków-uczonych, przekonać powinien przeciwników wyższego wykształcenia kobiet, wykazując, czem stać się może kobieta prawdziwie wykształcona: nietylko żoną i przyja-

cielem, ale jeszcze współpracownikiem. Zbija on również, śmieszny, jednak dość jeszcze często spotykany argument, że o ile kobiety chcą się kształcić, to nie powinny za mąż wychodzić, bo małżeństwo kładzie stanowczo kres pracy naukowej kobiety. W ramach tylko niniejszego przedmiotu przytoczyć można obok p. Ohlert, jeszcze p. Ogilvie-Gordon, p. Pawłowę i inne. Oboje pp. Oehlert są członkami Paryskiej Akademii Nauk.

Najwybitniejszą z kobiet-geologów w Ameryce jest Miss Florence Bascom, która ukończywszy uniwersytet ze stopniem doktora fil., zajmowała cały szereg stanowisk, wymagających znajomości geologii. Tak np. od r. 1893—1895 zajmowała stanowisko geologa-asystenta w uniwersytecie w Ohio, obecnie zaś wykłada geologię w Bryn Mawr Collegi w Pensylwanii; jednocześnie zaś jest wydawcą poświęconego geologii pisma „American Geologist". Specyalnością jej jest petrografia. Miss Ella F. Boyd znaną jest jako popularyzatorka geologii. Mrs. Ada Dean Davidson, która po wyjściu za mąż zamieszkała w Mouticello, zajmuje się specyalnie badaniem geologicznej budowy tej miejscowości.

W Serbii nakoniec znalazła się również kobieta, interesująca się geologią, pani Olga Gavriłoviczeva; przedstawiała ona kilkakrotnie Tow. Geologicznemu w Belgradzie referaty swoje z dzieł zagranicznych o geologii Bałkanów.

Z przytoczonych powyżej nazwisk widzimy, iż znaczna liczba kobiet pracuje w dziedzinie geologii, a pomiędzy niemi są tak uzdolnione, jak p. Oehlert, p. Ogilvie-Gordon, lub p. Pawłowa, która bywa często cytowaną w podręcznikach paleontologii. Rezultaty ich pracy nabiorą tem większego znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę, ile trudności miały one do zwalczenia, nie dopuszczane do wykładów, lub do prac w laboratoryach (p. Ogilvie-Gorden). A obok tego czasem brak środków materyalnych i wypływający z tego mus pracy zarobkowej, (p. Cwietajewa) stojącej na zawadzie do systematycznych a intenzywnych studyów!

Jeśli się to wszystko rozważy, to doprawdy podziwiać należy ogrom energii i wytrwałości kobiecej, i spodziewać się można razem z prof. Levinsohn-Lessingiem, że liczba kobiet-geologów (a także i w innych dziedzinach wiedzy) wciąż wzrastać będzie i że z ich grona wyjdą tacy uczeni, którzy w roli nauczycieli i przewodników iść będą naprzód! A liczba ta wzrośnie bardziej jeszcze wówczas, gdy kobiety będą miały możność na równi z mężczyznami zastosować praktycznie zdobytą wiedzę, udzielając jej innym. Wówczas pójdzie drogą naukową cały zastęp kobiet, które dzisiaj, zmuszone walczyć o byt codzienny, pójść nią nie mogą, gdyż nauka ich, nie znajdując, wskutek warunków społecznych, praktycznego zastosowania, nie daje im dziś jeszcze chleba.

Marya Chrystowska.

KRONIKA RUCHU KOBIECEGO.

Związek równouprawnienia kobiet. Gazeta „Syn Otieczestwa“ pisze: W Moskwie kobiety, dążące do równouprawnienia, założyły niedawno związek pod powyższą nazwą. Celem tego związku ma być jednoczenie wszystkich kobiet, walczących o równouprawnienie. Związek ma objąć jaknajszersze grupy kobiet z różnych klas społecznych, nie wyjmując i sfer robotniczych; w tym celu ma się zorganizować kółko wśród kobiet z klasy rzemieślniczej i kółko z włościanek w tej miejscowości, gdzie mężczyźni wychodzą na zarobki. Filie związku będą się znajdowały w miastach prowincyonalnych. W Saratowie powstała już taka filia. Projekt ustawy „Związku równouprawnienia kobiet“ jest następujący:

1) Celem związku jest współdziałanie z dążeniem do wolności politycznej i walka o zupełne równouprawnienie kobiet z mężczyznami.

2) Środki współdziałania w celu zdobycia wolności politycznej zależą od poszczególnych kółek, porozumienie się zaś między sobą zależy od zebrania delegatów.

3) Cele związku mogą być osiągnięte następującymi środkami:

a) teoretyczne opracowanie kwestyi, mających styczność z rozszerzaniem praw kobiet i zrównaniem ich z prawami mężczyzn;

b) rozpowszechnianie idei równouprawnienia kobiet za pomocą wydawnictwa książek i broszur, artykułów dziennikarskich, odczytów, kursów etc.;

c) współdziałanie w celu otrzymywania przez kobiety ogólnego i zawodowego wykształcenia na równi z mężczyznami;

d) podniesienie we wszystkich instytucyach społecznych i rządowych, ziemskich, miejskich i innych, kwestyi o nadanie kobietom społeczno-politycznych praw takich, jakie posiadają mężczyźni;

e) połączenie istniejących organizacyi zawodowych kobiecych dla osiągnięcia celów związku;

f) współdziałanie w celu powstania nowych organizacyi kobiecych.

4) W skład związku wchodzą kółka i organizacye, które wyrażą chęć przyłączenia się do niego. Członkowie tych kółek i organizacyi są rzeczywistymi członkami związku.

5) Osoby nie należące do organizacyi, wchodzących w skład związku, lecz współczujące jego celom, mogą być członkami-współzawodnikami związku.

6) Rzeczywiści członkowie, prócz opłaty, wnoszonej do swego kółka lub organizacyi, płacą do kasy związkowej minimum rubla rocznie; członkowie-współzawodnicy minimum 3 rb. rocznie.

7) Przyłączenie się do związku nowego kółka lub organizacyi, może nastąpić jedynie za zgodą miejscowych komitetów lub zebrania delegatów na wniosek biura związkowego.

8) Zarząd związku stanowią: a) ogólne zebranie delegatów wszystkich kółek i organizacyi, wchodzących w skład związku; b) biuro związku; c) komitety lokalne; d) biura lokalne.

9) Każde kółko lub organizacya, wchodząca w skład związku, jest zupełnie niezależna w swej działalności wewnętrznej. Dla porozumiewania się z biurem związkowem i udziału w zebraniach delegatów, każde kółko lub organizacya wybiera od siebie jednego delegata i jednego kandydata.

10) Ogólne zebranie delegatów wybiera na termin roczny członków biura i inne osoby urzędujące oraz komisye specyalne, daje im instrukcye, ma nadzór nad ich czynnością i roztrząsa wszystkie kwestye, tyczące się czynności związku.

11) Prawo występowania w imieniu związku równouprawnienia kobiet należy tylko do zebrania delegatów.

12) Biuro związku zwoływa ogólne zebranie delegatów w miarę potrzeby, niemniej jednak jak dwa razy do roku.

13) Ilość członków biura określona jest przez ogólne zebranie delegatów. Biuro samo rozdziela obowiązki między swych członków.

14) Biuro zbiera się w miarę potrzeby, minimum dwa razy na miesiąc.

15) W mieście lub powiecie, gdzie znajdują się przeszło 3 kółka lub organizacye, wchodzące w skład związku, może być utworzony komitet lokalny. Liczne komitety lokalne mogą wybierać biura lokalne.

16) Biura centralne i lokalne są wykonawcami postanowień ogólnych zebrań delegatów i pośrednikami między organizacyami centralnemi i lokalnemi, starają się o rozszerzenie działalności związku i przysporzenie mu nowych członków.

17) Członkowie współzawodnicy przyjmowani są przez biuro związku, komitety i biura lokalne.

18) O ile warunki pozwolą, wszyscy członkowie związku powinni być zwołani na wiec ogólny, który zajmie się opracowaniem dalszej ustawy związku.

Kobiety w służbie państwowej. Parlament szwedzki zajmował się wnioskiem żądającym dopuszczenia kobiet w godności profesorów do wyższych zakładów naukowych — z wyjątkiem wydziału teologicznego — oraz do akademii sztuk pięknych. Pierwsza izba przyjęła wniosek 62 głosami przeciw 60, druga odrzuciła go 107 głosami przeciw 107. W tym wypadku była więc izba posłów reakcyjniejszą od izby panów.

Liczba kobiet lekarzy jest w Austryi ciągle jeszcze niską. W Wiedniu praktykują tylko trzy kobiety, jedna z nich uzyskała doktorat na szwajcarskim uniwersytecie. Pięć kobiet otrzymało dyplomy na uniwersytecie wiedeńskim, ale kontynuują swe studya po szpitalach, kierownicy szpitali są przeciwnikami studyum kobiecego. Zaledwie na dwóch wiedeńskich klinikach udało się kobietom uzyskać asystenturę: na klinice chorób wewnętrznych prof. Neussera oraz klinice położniczej prof. Schauty. Największa ilość kobiet lekarzy praktykuje w Bośni i Hercogowinie. Ludność bowiem mahometańska, stanowiąca w tych prowincyach 60% ogółu, nie pozwala lekarzom badać swych kobiet. Liczba rządowych lekarzy kobiet wzrosła do 20.

Nowelle Maryi Konopnickiej drukowały po raz pierwszy w niemieckim tłumaczeniu wiedeńska „Arbeiterzeitung“ i pismo kobiece „Frauenbewegung“. Wyjdą one w osobnym tomiku. Marcowy numer berlińskiego pisma „Frau“, poświęca im artykuł pióra p. Leopoldyny Kulka, pełen ciepła i uznania dla naszej autorki.

Nowa towarzyszka. Szczególną sprawia mi radość wiadomość z daleka a dobra, że tam gdzieś w nieznanych okolicach są ludzie walczący o toż samo co i my, cieszący się z tegoż co i my powodu, smucący, dla tych samych co i my przyczyn. Za każdą taką wiadomością, staje się nam przestroniej na świecie, ojczyzna naszych uczuć i myśli rozszerza się.

Do takich — sentymentalnych, rzecze może jakiś sceptyczny czytelnik

lub czytelniczka — uwag nastroiła mię notatka dziennikarska donosząca, iż w Islandyi powstało pismo kobiece. Wydaje je pani Asmundson w mieścinie Rejkjawik w formie miesięcznika. Pismo to, nowe ogniwo w wielkim już łańcuchu prasy kobiecej, zdołało w krótkim przeciągu czasu zyskać 2000 abonentów. Budzi to w nas brzydkie uczucie zazdrości, my bowiem do tej cyfry tęsknimy. Aby w kobietach naszych świadomość ta wywołała piękną ochotę naśladownictwa.

Feminizm w Japonii. Upłynęło już trzydzieści lat, jak została założoną w Tokio wyższa normalna szkoła dla dziewcząt.

Obecnie jest tam i uniwersytet wyłącznie dla studentek. Wybudowany został za pieniądze ze składek prywatnych, na placu darowanym przez rodzinę Mitsui.

Profesorów jest czterdziestu i jeden, z których trzydziestu ośmiu Japończyków. Są oni dawnymi słuchaczami uniwersytetów nauczycielskich. Prośby o przyjęcie do uniwersytetu są tak liczne, że zarząd zmuszony jest odmawiać setkom kandydatek.

Na uniwersytecie są trzy wydziały: jeden obejmuje przedewszystkiem naukę gospodarstwa kobiecego, drugi literaturę japońską, trzeci literaturę angielską. Wśród nauk na tych trzech wydziałach, wykładane są: psychologia, moralność, hygiena, wychowanie dzieci (puericulture), historye sztuk, etykieta japońska, ekonomia gospodarcza, ścisłe nauki i sztuka układania kwiatów.

Przy tym uniwersytecie jest internat, gdzie każda ze słuchaczek kolejno pełni obowiązki gospodyni domu i uczy się prowadzić gospodarstwo pod kierunkiem profesorki. Jedna z sypialń urządzona jest po europejsku i powierzona pieczy nauczycielki-angielki.

Koszta na utrzymanie uniwersytetu ponosi stowarzyszenie dawnych słuchaczek. Znowuż inne stowarzyszenie obecnych studentek, ogłasza w tygodniowem illustrowanem własnem piśmie wszystkie nowiny, myśli i sprawy dotyczące feminizmu.

II. Zjazd abstynentów polskich urządza krakowski oddział tow. „Eleuterya“ w Krakowie, w dniach 3-im i 4-ym czerwca b. r. Komitet wykonawczy powołał do współudziału przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń, opartych na zasadzie zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych, i to we wszystkich ziemiach polskich, chcąc, aby nietylko Galicya, ale również i Królestwo Poznańskie i Śląsk wystąpiły zgodnie w tej kulturalnej manifestacyi. Liczni prelegenci, których nazwiska wkrótce ogłoszone zostaną — przyrzekli referaty; komitet zjazdowy bowiem pragnie, aby referaty i dyskusye wyświetliły wszystkie strony walki z alkoholizmem, oraz wyjaśniły jej stosunek do wszelkich objawów naszego życia społecznego. Wszelkie korespondencye adresować należy: Dr. Zofia Daszyńska-Golińska, przewodnicząca komitetu, Kraków, ul. Felicyanek 27 II.

KUŹNIA.

I.

Spią jeszcze miasta, wioski, sioła,
I dzwon na pierwszą mszę nie woła,
I lud nie spieszy do roboty...

Myślisz że wszystko śpi dokoła?
Więc przyłóż ucho
Do zmarzłej grudy –
Słyszysz, jak gleba tętni głucho,
Jak podziemnymi gra łoskoty?
To w starej kuźni biją młoty,
Pracują miechy, ogień bucha...

Na świecie noc i zawierucha,
Na świecie chłód i mgła i deszcze...

Twój duch — to kruszec matki ziemi,
W żelazne woli ujm go kleszcze
I kształtuj czyny hartownemi.
Z pod młotów iskry lecą grzmiące...

Zduś lęk i żal
Stłum łzy płynące,
Młotami wal
W pierś twardą rudy,
Młotami wal,
Kuj, hartuj w stal,
Ku gwiazdom trudy piętrz na trudy!

Ta ruda ziemna
Ciemna
Jeszcze:
Corychlej wtrąć ją w żar płomieni...
Ot już się rdzawi, skrzy się, mieni –
Niebawem w krew się rozczerwieni! –

Nim słońce mroki porozprasza,
Po oczach wiary blask zapała...
Od iluż lat kuźnica nasza
Pustkami stała!
A jakieś święte wrzały gwary,
Jak praca w niej kipiała.
„Mierzono siły na zamiary“
W naszej kuźni starej!
Stawiano działa, kuto kosy,

Rozbrzmiewały głosy
Wiekopomnej chwały;
Kuto wśród nawały
Dzień wielkiego Maja...
Z niej się rozlegały
Młoty Kołłątaja!...

Na świecie zgroza jęczy głucha,
W wichrowym krzywda łka rozgwarze...
Na świecie przemoc, niemoc ducha,
W świątyniach kał, pleśń na sztandnrze.
Przeżarła mózgi rdza łańcucha,
W mogiłach ręce, w prochu twarze,
Zaryte w marne ojców winy,
Miast dźwigać świętą ojców sprawę
I świeże nieść na grób wawrzyny —
Ojczystą syny
Gaszą sławę!
Kują zdrady —
Stare zwady —
I układy —
I ugody —

Do broni! podnieść młot swobody!...
Nie manny czekać w klęsk godzinie,
Nie mrzonki snuć,
Lecz kuć
Oręże! —
Nie w nędzach gnić,
Lecz żyć,
Żyć w czynie!
Inaczej robak w krwi się lęże,
Niemęstwem wielki czas upłynie,
I sprawa zginie, zginie, zginie!!!...

A więc by żyła, nie ginęła,
Obrońców trzeba, więc do dzieła.
Niech myśl się wzmoże, dłoń wytęży:
Obronnych sobie kujmy męży;
Ich serca — z jednej wielkiej bryły,
Z której tytanów serca były;
Ich wolę dumną, hardą, wierną,
Na stal przepojmy, stal hamerną;
Nie w wodzie — w krwi hartować ducha...
Bo zanim noc ustąpi głucha,
Nim świt z słonecznej wyjrzy bramy,
Zwycięski huf wystawić mamy!

Zduś lęk i żal
Stłum łzy płynące
Młotami wal
W pierś twardą rudy,
Młotami wal,
Kuj, hartuj w stal,
Ku gwiazdom trudy piętrz na trudy!

II.

Przebije niebo żądza cudu,
I myśl to stworzy, co wymarzy.
Rozpłomienione gniewem ludu
Ognisko krwawo się rozżarzy;
Zahuczą piece, młot zagwarzy
Z kowadły w grzmot wielkiego trudu.
Aż zrębów wstrząśnie się posada;
Kujących zwiększy się gromada,
Kłębami w chmury dym zabucha,
Zaświszcze iskier zawierucha,
Purpurą spłonie łun pożoga,
Polecą skry — na dachy wroga!

Z duś lęk i żal,
Stłum łzy płynące,
Młotami wal
W pierś twardą rudy,
Młotami wal,
Kuj, hartuj w stal,
Ku gwiazdom trudy, piętrz na trudy!

Czas przyjdzie, przyjdzie... Spiące sioła
Wieść głucha zbudzi i zatrwoży...
Wieść głucha padnie z ust anioła,
Na placach zbieży się lud boży, —
Zatętnią serca, dzwon zawoła,
I kościół wolnych się roztworzy!

Zduś lęk i żal,
Stłum łzy płynące,
Młotami wal
W pierś twardą rudy,
Kuj, hartuj w stal,
Ku gwiazdom trudy, piętrz na trudy!

III.

Patrz! las się ruszył... Łan wiekowy
Jakimż się plonem z ziemi jeży!?...

Żeleźca kopij... stal pancerzy... —
Szyszaki... — rośnie tłum bojowy!!...
Już wstaje — idzie mąż za mężem;
W pułk zwarty zrasta się, jednoczy.
A z każdym Przyszłość wstaje — kroczy —
Duchami błyska, grzmi orężem.
Coraz to krwawiej
Trud się jaskrawi —
Za lasy, góry,
Mknie rozhuk w chmury,
Z pod ziemi pułki lecą zbrojne...
Już cały Naród kuje wojnę.
Nie garstka nas -- nas tłum tysięcy,
Im więcej kujem, tym nas więcej.
A każde słowo żarem bucha,
A w każdej pieśni gra otucha,
A każda myśl upada grzmotem,
A każdy czyn uderza młotem.
Cóż, że niemężnych czyn odstraszy:
Już wulkan dymi z kuźni naszej.
Ogniste pługi ciągną glebą,
W kometach całe skrzy się niebo,
A z chmur odgrzmiewa łoskot młotów,
Za chwilę Trud już będzie gotów.

Zduś lęk i żal
Stłum łzy płynące,
Młotami wal
W pierś twardą rudy,
Młotami wal,
Kuj, hartuj w stal,
Ku gwiazdom trudy, piętrz na trudy!

Ku sercom serca — młot przy młocie --
Do zwycięstw! W znoju, we krwi, w pocie,
Do zwycięstw! Precz kto tchórz, kto bluźni...
Dorzucaj gromów — trwaj w robocie —
Kuj jeszcze!... dzień się już nie spóźni...
Już w Cud się rozrósł ogrom bryły...
Kuj jeszcze!... Jeszcze ducha!... siły!...
. . . .

Patrz! jak się ognie rozżarzyły,
Jaki blask bije z naszej kuźni!
Jak zatętniły szczęściem łona, —
Wyolbrzymiają się ramiona -
Jaśnieją oczy — płoną lica...
Z kowadeł trysła — Błyskawica!!
Ogromne zorze łun, płomieni,

Jutrzniami świta, gra w przestrzeni,
Cudami tęczy się promieni,
Białością dnia oślepiające –

To znaszej kuźni wstaje słońce.

Bog. Adamowicz.

ELINA DĄBROWA-DĄBROWSKA.

MAŁPA.

URYWEK Z DZIENNIKA...

. . . .

Wreszcie znalazłam...

Spienioną i wiecznie wezbraną rzekę moich marzeń, skierowałam po raz pierwszy rozumnie, na zupełnie odpowiedni przedmiot — na... małpę.

Sądzę, że jeśli słodkie marzenie, posiadania tego cudnego stworzonka, zupełnie na własność, stanie się najsłodszą rzeczywistością, to i bogactwo uczuć, marnujące się w ukryciu, ulokuję w tym uroczym banku. Bo i pewnie! Czy to stado ludzkie zasługuje na moją wyśnioną miłość. Zresztą miłość kobiety jest bardzo abstrakcyjnym uczuciem. Przedmiot – jest w tym wypadku rzeczą zupełnie podrzędną i drugorzędną. Kobieta najwznioślejsze uczucia, najbujniejsze marzenia, może zlewać na... kołek w płocie! I biada naiwnemu, któryby jakością „objektu miłosnego“ chciał sądzić wartość i wielkość uczucia.

Kobieta małpę może kochać więcej i święciej – niż mężczyzna świętą!...

I Nitsche racyę miał, gdy powiedział przez usta Zaratustry: „niechaj zadrży świat w posadach – oto święty łączy się z gęsią!“. Naiwnością zaś byłoby stosować tak groźny wykrzyk do kobiety -- bo ona: święta – gdy łączy się z osłem – nie traci nic ze swej boskości. – Zachowuje całą czystość i wielkość uczucia; gdy przeciwnie on: święty, staje się w momencie ukochania gęsi – osłem.

A czemu tak?

Sądzę, że mam racyę...

Miłość mężczyzny – jest niczem innem, tylko „refleksem objektu“. W jego rozkochanej duszy odbija się w momencie miłości tylko ona, ta ukochana (więc bardzo – o, bardzo często: gęś) i zabarwia (może nader trwale) duszę miłującego – rozumie się bez jego chęci i świadomości.

Ach, jakże zabawnie wyglądać musi biedna dusza świętego proroka... zapierzona!

...Dlatego: niechaj drży świat w posadach!!

– A kobieta?... kobieta tylko kocha.

On kocha „ją“ – ona tylko kocha!

Kobieta szodra, królewska – ona – nie wybiera jak mężczyzna – ona miłość daje ślepo.

...Bo oto, przychodzi wiośniany poranek, złocista krynica przebiera, i znagła wytryska ku górze, ku słońcu, a potem zwykłem prawem fizycznem, spły-

wać poczyna w dół, na ruń zieloną, na kwiecie... rzadziej napotyka na drodze swej świetego, niż kołek w płocie, ale nie dziw, wszak więcej kołków, niż świętych — — — w gruncie rzeczy to obojętne, bo w żadnym wypadku objektu nie widzi, jeno te kaskady złociste i słońce w nich się odbijające. Kobieta kocha słońce i miłość!

. . . .

Więc lepiej gdy kocha kołek, niż świętego, bo kołek uświęci, świętego sprofanuje, omotawszy go przędzą tęczową i w nią jeno zapatrzona...

Niech święci nie pragną miłości kobiet, niech idą w góry. Kołki?... niechaj się garną ku świętym dziewicom!

. . . .

To wszystko głupstwo... ale... jak ja cię uwielbiać będę małpeczko moja wymarzona!!!...

. . . .

Książki nadesłane do Redakcyi Nowego Słowa:

Bronisława Ostrowska, Jesienne Liście, nakładem H. Altenberga, Lwów, Jerzy Żuławski. — Eros i Psyche, wydanie drugie, nakładem H. Altenberga, Julian Moersz Toradowa (Elżbieta Bośniacka Tisa).

Wydawnictwa Tow. Wydawniczego „Książka“:

Informator: Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem. — Kasprowicz Jan, Chrystus. — Marks, Engels, Liebknecht, Odbudowanie Polski. — Verhaaren E., Jutrznie. — Luśnia Michał, Jak się narody rządzą.



Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie, Zielona 7.

Wydawczyni i Redaktorka: Marya Turzyma. Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.